

Spieranie się z Bogiem



O Bogu napisano już tyle mądrych ksiąg i traktatów. Wygłoszono niezliczoną ilość prelekcji i wykładów, zorganizowano setki sympozjów, przeprowadzono wiele uczonych dyskusji na temat Boga. Ileż dokumentów papieskich, doniosłych wypowiedzi *ludzi Kościoła*, interesujących nauk i kazań. Ewangelia, którą dzisiaj usłyszymy nie jest ani traktatem, ani wykładem o Bogu, ani nawet nie jest dyskusją o Nim. Jest, krótko mówiąc, kłótnią z Bogiem. A do tego zdolna jest tylko kobieta, w dodatku matka. Matka kananejska walczy o swoją córkę *ciężko nękaną przez złego ducha*. Sprawa była poważna, owa kobieta nie daje za wygraną. Ona nie mówi do Pana Jezusa: *Jak mi Ty nie pomożesz, to polecę do jakiegoś innego specjalisty, egzorcysty, czy szamana*. Choć była poganką, miała w sercu

skrajne przekonanie, że tylko Chrystus może jej pomóc, a przez nią może pomóc jej dziecku. I nie poddaje się nawet wtedy, gdy wystawia ją na próbę, staje przed nią jakby mało wyraźny. Ta Ewangelia mówi nam o Panu Bogu więcej niż trudne traktaty teologiczne. A właściwie mówi nam o wielkiej mocy wiary jaka jest w człowieku. Jest to wiara, która *buduje* Pana Boga: *O niewiasto, wielka jest twoja wiara.* Jest to wiara, która *odbudowuje* człowieka, przywraca życie, zdrowie, wyzwala z mocy szatana: *Od tej chwili jej córka była zdrowa.* Pan Jezus nie jest traktatem o Bogu, jest żywą osobą, jest Kimś, z Kim powinniśmy nawet kłócić się. Zwłaszcza wtedy, gdy od razu nie czujemy się wysłuchani, gdy nam się wydaje, że On milczy, że są Mu obojętne godziny naszej modlitwy, albo że ma do nas jakiś żal. Warto wykłócać się z Panem Jezusem. **[prob.]**